

MARIA WRZESZCZ

MIŁOŚĆ MATKI CZĄSTKĄ ODBŁASKU BOŻEJ MIŁOŚCI

Matka, Maria Małgorzata z hrabiów Duninów-Borkowskich Adolfowa Bocheńska, siostra Teresa od Jezusa III Zakonu Karmelitanek Bosych, urodziła się 10 czerwca 1882 r. w Ponikwie koło Brodów na Ukrainie. Wychowywała się we Lwowie w zakładzie prowadzonym przez siostry Sacré-Coeur. Uchodziła za bardzo piękną. Podczas pierwszego spotkania na raucie u Tarnowskich w Krakowie zachwyciła urodą Adolfa Józefa Bocheńskiego, który tego samego wieczora jej się oświadczył. W 1901 r. poślubiła go. Zamieszkali w jego majątku Czuszów w powiecie miechowskim. Tam przyszyli na świat ich dzieci: Józef Franciszek Emanuel (1902-1995, późniejszy o. Innocenty Maria, dominikanin, filozof, żołnierz, pilot, krytyk marksizmu, profesor i rektor Uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, autor ponad 30 książek); Aleksander Adolf (1904-2001, wybitny, choć kontrowersyjny eseista, publicysta i pisarz polityczny, autor m.in. *Dziejów głupoty w Polsce*, *Rzeczy o psychice narodu polskiego*, trzypięciotomowych *Wędrowek po dziejach przemysłu polskiego*) i Olga (ur. 1905, mieszka w Szczecinku na Pomorzu Środkowym; w latach 1959-1988 była katechetką w okolicznych szkołach. 20 grudnia 1978 r. Ojciec Święty Jan Paweł II odznaczył ją złotym medalem Benemerenti, a 20 marca 1991 r. przyznano jej medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, który odebrała w Jerozolimie podczas wizyty prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy i w jego obecności).

W 1907 r. Bocheńscy przenieśli się do pięknej Ponikwy, zapisanej w testamencie Marii (a nie jej ojcu ani starszej siostrze, „bo Marysia będzie dobra dla ludzi”) przez babkę Olę Dunin-Borkowską (z domu Kownacką). Dwa lata później tu urodziło się ich czwarte dziecko – syn Adolf Maria

(1909-1944, znany jako „cudowne dziecko” polskiej publicystyki politycznej; walczył w II Korpusie Polskim pod dowództwem gen. Władysława Andersa; w lipcu 1944 r. poległ w bitwie pod Ankoną).

Swój majątek starała się Matka prowadzić na wzór rzymskiej rodziny, tzn. jednocząc wokół siebie wszystkich pracujących w nim ludzi: urzędników i służbę, za których czuła się odpowiedzialna. Rozwinęła ożywioną działalność społeczną i narodową. W graniczącej z Ponikwą wsi Wołochy zorganizowała ochronkę dla dzieci, której prowadzenie powierzyła siostrze franciszkankom Rodziny Maryi. Założyła Towarzystwo Szkoły Ludowej i Kasę Reiffeisena. Przy zbudowanym w 1888 r. w Ponikwie przez babkę kościele św. Józefa Oblubieńca NMP ufundowała w 1918 r. probostwo.

„Matka – to była władcza natura, kobieta obdarzona niezłomną wolą, żelaznym charakterem – napisał najstarszy syn. – Górowała nad otoczeniem, rządziła bezapelacyjnie ojcem (np. potrafiła go surowo skarcić, gdy przyszedł do stołu w święto nie dość świątecznie ubrany), nami, dziećmi, i dworem”¹. „Surowa była przede wszystkim dla siebie”. Doglądała wszystkich prac w majątku. „Codziennie nieodmiennie przewodniczyła w pojeniu koni, które odbywało się pół do piątej rano, zimą i latem. Nie przypominam sobie wypadku, w którym byłaby spóźniona” Córka zapamiętała jej obecność przy karmieniu inwentarza, w pracach w ogrodzie, piwnicy (zwłaszcza w tzw. lodowni, wszak lodówek nie było) i prowadzeniu trzech stołów (pałacowego, dla zarządców i dla pracowników fizycznych).

Choć wychowaniem dzieci zajmowały się specjalnie w tym celu zatrudnione osoby, Matka codziennie z każdym z nich oddzielnie prowadziła lekcje religii, składające się z nauczania treści zawartych w wydanym przez episkopat austriacki katechizmie i czytania Pisma św. „Przewodniczyła także wieczornym modlitwom (chyba że biskup był gościem w domu), odbywającym się w znajdującej się na parterze okrągłej wieży kaplicy, na które zwoływał dzwon, i biada temu, kto by jego głosu nie posłuchał”

Głównym wydarzeniem tygodnia były niedzielne msze św. Śpiewając godzinki, a następnie uczestnicząc w sumie, „przy nabitym po brzegi kościele cała rodzina siedziała w prezbiterium, w ławce kolatorskiej z dużym łabędziem, którego rodzina Matki miała w herbie”

Wiedziała wszystko o swoich dzieciach, które przez cały czas (a zwłaszcza w chorobie i rekonwalescencji) czuły jej opiekę. Wieczorami czytała im Sienkiewiczowską *Trylogię*, *Quo vadis*, *Krzyżaków*, *Pana Tadeusza*, *Deotymy*

¹ Cytaty za: J. B o c h e ń s k i, *Wspomnienia*, Kraków 1993, Wydawnictwo PHILED.

Branki w jasyrze oraz *Ben Hura*. Bywała dla nich czasem surowa. Stosowała kary fizyczne, ale nigdy nie biła w gniewie. Zdarzało się cały dzień czekać na lanie, i to było straszne. Z całej czwórki wyróżniała jedynaczkę i rozpieszczała ją, osobiście ucząc ją np. wyszywania krzyżykami i szydełkowania. Po maturze wydała dla niej bal w Klubie Ziemiańskim we Lwowie.

Choć nie miała żadnego wykształcenia lekarskiego, dla dużego swego otoczenia była kimś w rodzaju lekarza rodzinnego, służąc pomocą tłoczącym się każdego dnia w obszernej pałacowej sieni kobietom, dzieciom i innym potrzebującym. Wielu z nich (nawet chorych na zapalenie płuc albo po zażyciu silnej trucizny) uchroniła od śmierci. Kiedy dowiedziała się o jakiejś chorobie, natychmiast kazała zaprzęgać konie i spieszyła na ratunek.

To czynne życie przerwał wybuch I wojny światowej i skierował na inne tory. Choć Ponikwa przez dwa lata znajdowała się na samej linii frontu, Matka pozostała z rodziną na placu boju „jako wielkoduszna opiekunka nieszczęśliwych” Nieustępliwą perswazją (a i urodą) uratowała życie wielu skazanym (głównie dezertrom z wojska) na śmierć przez powieszenie czy rozstrzelanie przez Austriaków lub Rosjan; „pod kulami armatnimi pielęgnowała rannych”

Po długiej i niebezpiecznej tułaczce podczas rewolucji bolszewickiej (przez Kijów, Piotrograd-Petersburg, Sztokholm) dotarła szczęśliwie do Lwowa, gdzie po zakończeniu wojny zamieszkała wraz z dziećmi, czuwając nad ich edukacją. Wraz z innymi paniami (pod przewodnictwem jezuitę Bolesława Mocewicza) założyła tam Ognisko dla bezdomnej młodzieży. Codziennie po południu w starym płaszczu, z dużą, czarną, ceratową torbą, wypchaną łakociami, chodziła do szpitala, odwiedzając chorych, do których nikt nie przychodził. Pocieszała ich, pisała w ich imieniu listy do rodzin. Wielu biednych i bezdomnych wysyłała do Ponikwy, zapewniając im tam kąt i wyżywienie przez długie lata, często aż do ich śmierci. Co piątek każdemu bezrobotnemu z ustawionej przed domem długiej kolejki wręczała przygotowaną wcześniej pięćdziesięciogroszówkę (5 groszy kosztowała bułka), zgodnie z wyznawaną przez siebie zasadą: lepiej 99 niepotrzebującym dać niż jednego potrzebującego pominąć.

Wypełniając rozliczne obowiązki, zaczęła prowadzić życie niemal zakonne. „Głęboko wierząca, żyła wyłącznie dla służby Bożej” Modlitwa była treścią jej życia. Tak latem, jak i zimą wstawała bardzo wcześnie. Codziennie modliła się trzy godziny, odmawiała brewiarz kapłański, czytała dzieła religijne. W maju 1920 r. poprosiła karmelitanki bose o pozwolenie sprzątnięcia ich kościoła. „W chusteczce na głowie, w wielkim fartuchu, z właściwą sobie energią i dokładnością wywiązywała się ze swego zadania” Wkrótce przyjęła

szkaplerz, a 20 maja 1922 r. wstąpiła w Rzymie do III Zakonu Karmelitanek Bosych jako siostra Teresa od Jezusa.

Każda uroczystość Karmelu była jej wielką radością. „U stóp Jezusa wystawionego w monstrancji znajdowały się zawsze ofiarowane przez nią najpiękniejsze róże” Napisała i wydała własnym sumptem w 1925 r. we Lwowie *Żywot świętego Jana od Krzyża*, a w latach 1928-1929 dwutomowe *Życie świętej Teresy od Jezusa według Bollandystów*. W 1927 r. zbudowała drewniany kościół parafialny pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy i św. Teresy od Dzieciątka Jezus (poświęcony rok później przez biskupa pińskiego Zygmunta Stanisława Łozińskiego) w nabytym przed wojną przez męża majątku Czerwiszcze na Polesiu. Zamierzała ufundować Karmel w Warszawie. Wstąpienie do zakonu dominikanów najstarszego syna przeżyła jako wielkie szczęście. Nie dane jej było jednak oglądać go przy ołtarzu.

W życiu Matki było dużo cierpienia. Dokuczały jej schorzenia wątroby i dróg żółciowych. Co roku jeździła na kurację do Karlsbadu. Kiedy ataki nasiliły się, w styczniu 1931 r. poddała się ciężkiej operacji. „Przeżywając tajemnicę Krzyża”, nie chciała przyjmować leków uśmierzających ból. 16 sierpnia 1931 r. na rękach swoich najbliższych ta „prawdziwa chrześcijanka”, przeżywszy zaledwie 49 lat, „Bogu ducha oddała, a uśmiech pogodny, uśmiech pokoju i szczęścia rozjaśnił jej twarz”

Ubraną w gruby, tercjarski habit karmelitański, złożoną w trumnie w kaplicy pałacowej, „otoczyły tłumy ukochanego przez nią ludu polskiego i ruskiego, który przez dwa dni i dwie noce śpiewał bez przerwy rzewne pieśni żałobne. W środę 19 sierpnia, o godz. 6-tej rano odprawiać się zaczęły ciche msze św. Przy zamknięciu i wynoszeniu trumny jeden serdeczny jęk wstrząsnął zebranych tłumem, zwłaszcza ubogich i biednych, którym matką serdeczną była przez całe życie” Pochowano ją w krypcie kościoła w Ponikwie. Pięć lat później obok niej spoczął Ojciec.

Bolszewicy, niszcząc bezpowrotnie jedną z najpiękniejszych rezydencji kresowych, nie tylko zburzyli pałac (na jego miejscu zbudowali betonowe chlewiki), osuszyli staw, lecz także sprofanowali groby Bocheńskich (kościół zamienili na magazyn soli). Ojciec Józef Maria Bocheński pamięć rodziców uczcił w 1957 r. postawieniem im granitowego pomnika w podfryburskiej wsi Botterens, „gdzie fundacja rodzinna posiadała działkę na wzgórzu nad zajazdem”

„Drogą wszystkich ludzi” odeszli już wszyscy trzej sławni synowie Matki. Żyjąca jej jedyna 98-letnia obecnie (2003 r.) córka Olga, mocno wierząc w świętych obcowanie, przez cały czas czuje, że Matka jest przy niej. Jej pomocy doświadcza w trudnych, krytycznych sytuacjach (tak było podczas

jej ostatniej ciężkiej choroby i pobytu w szpitalu w lutym 2002 r.). Przy swoim łóżku ma zawsze fotografię Matki, którą od niej dostała. Wydaje się jej, że wciąż są na niej odciski palców Matki. Pierwsze jej spojrzenie rano biegnie do Matki. Codziennie modli się za nią. Często ją wspomina. Każdy dzień jest dla niej Dniem Matki, a miłość Matki jest dla niej częstką odbłasku Bożej miłości – tej prawdziwej, niewyobrażalnej, której człowiek szuka i pragnie. Ale aby jej doznać, trzeba umrzeć.

THE LOVE OF MOTHER AS A PARTICLE OF THE REFLECTION OF DIVINE LOVE

S u m m a r y

Maria Małgorzata Bocheńska (1882-1931) had inherited in 1907 a family estate Ponikwa near Brody in the Ukraine. It was there that she began her lively social and national activity. She established, among other things, the Society of Popular School, a Reiffeisen Bank, and a creche. Near the church in Ponikwa she founded a presbytery in 1918, and in 1927 she built a parochial church in Czerwiszcze in Polesia. She came up with financial support for hospitals and monasteries in Lvov, for the unemployed and others in need. She prayed a lot and lived an almost religious life. In 1922 in Rome she joined the 3rd Order of Discalced Carmelites. In 1925 in Lvov she wrote and published *The Life of St. John of the Cross*, and in the years of 1928-29 *The Life of St. Theresa of Jesus According to Bollandists*. She brought up four children: her late eminent sons and her daughter who is still alive.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: Maria Małgorzata Adolfowa Bocheńska, życie i działalność charytatywna.

Key words: Maria Małgorzata Adolfowa Bocheńska, life and charitable activity.